

HENRYK KITLIŃSKI

ur. 1936; Chełm



Miejsce i czas wydarzeń	Łódź, PRL
Słowa kluczowe	szkolnictwo, życie codzienne, studia

„Rodzice przywozili mi domowe obiady do Łodzi”

Mnie różne rzeczy brzydziły, nie wszystko jadłem, w związku z czym rodzice musieli mi tam do Łodzi przywozić jedzenie. Ja na przykład bardzo późno, dopiero jak miałem chyba dwadzieścia lat, zjadłem pierwszego pomidora, bo mnie to brzydziło. Byłem studentem, miałem już swoje lata, a mimo to ojciec, ponieważ prowadził te pociągi Lublin-Łódź między innymi, więc od czasu do czasu, raz na tydzień, tam w sobotę czy w niedzielę, przywoził mi obiad od mamusi.

Mama mi gotowała rosół, to była taka nasza rodzinna potrawa. I raz zabawna historia się wydarzyła, bo ojciec przyjechał, przywiózł mi ten rosół w termosie. Ja już byłem wtedy oficerem, bo w pewnym momencie, oni nie wiedzieli co z nami robić, bo to był 56 rok, tu Armia Radziecka, tu październik, tu ruchy wojsk radzieckich, i oni wszystkich studentów od trzeciego roku zrobili nas oficerami. I ja w tym oficerskim mundurze poszedłem do mojego ojca, który tam przyjeżdżał w pobliże moich koszar, bo nawet jako oficer, byłem nadal skoszarowany w takich ogólnych, żołnierskich koszarach. I kiedy otwieraliśmy ten termos, on wybuchł i cały ten tłuszcz z rosółu wylał się na ten mój mundur oficerski i oczywiście zaplamił. Ale znalazłem na Piotrkowskiej jakiś sklep i kupiłem taki biały proszek, który śmy jakoś tam w ten mundur wcierali i jakoś mi się udało ten mundur odzyskać i nadal w nim chodziłem. Ale właśnie byłem jednak za delikatny na wojsko, jeszcze rodzice mi przywozili obiady. Często moja matka przyjeżdżała, a czasami się tak zdarzało, że nie mogłem z nimi wyjść, bo miałem właśnie ten zakaz opuszczania koszar.

Data i miejsce nagrania	2017-08-07, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Góra-Stępień
Transkrypcja	Kacper Krawczyński
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"